N. 6. BRUXELLA, 18 MAJA 1847. ROK 8.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

BRUXELLA 18 MAJA.

Rok upłynął od ostatnich nieszczęść Ojczyzny. Rok, to wiele — dziecko pozbywa się niańki, młodzieniec rozstaje się z guwernerem, mąż dojrzały traci illuzje swojego wieku, a nieszczęśliwy miał czas rozpatrzeć się w swojém położeniu. Kiedy się odnosimy myślą do Maja roku zeszłego, niepodobna nam stłumić uczucie pewnego zadowolnienia; a wszakże miłość własna nas nie zaślepia, ani okoliczności obecne do spoczynku nie zachęcają. Kiedy wielka część Tułactwa zbiegła z drogi honoru i obowiązku, opłakiwaliśmy niedolę, litowaliśmy się nad niezasłużonym upadkiem, a surowo karciliśmy przewrotność i kuglarstwo. Wiara w słuszność sprawy i ufność w sumienie braci na chwilę nas nie opuściły; dziś zaczynamy zbierać plony naszych trudów, odbieramy nagrodę za doświadczone obelgi i gorycze. Dla pociechy własnéj i użytku publicznego przebieżmy ten okres walki i przesilenia. On jest niezmiernie ważny w życiu Tułactwa, bo rozpoczyna perjód panowania myśli narodowej, polskiéj.

Czytelnicy znają nasze przekonania polityczne. — W ciągu zawodu dziennikarskiego powielekroć odsłoniliśmy rany toczące wnętrze samego Narodu, dotknęliśmy je palcem i wedle możności, wskazali środki uleczenia. Do tych ran należy skieżnanie i osłabienie ducha narodowego przez napływ idei i form Zachodu. Dopóki Polska własną myślą żyła, Niemiec nie przestąpił jéj progów, a Tatar lub Baszkier, rozboju szukający, przykładne odbierał ukaranie. Kiedy ta trucizna zawitała do kraju, jakim sposobem przesiękła do krwi i obieg po ciele polskiém regularnie odbywała, to rzecz zapewnie interesowna, ale przechodzi zakres powołania dziennikarskiego. Trzymajmy się tedy tego co uderza swoim wypadkiem: intrygi i zabiegi Czartoryskich, konstytucja 3° Maja, zaprowadzenie Kodexu Napoleona, sama Polska kongressowa, a mianowicie szkoła Niemojowskich są wyrażeniem myśli Zachodu. Przeciw niéj sumienie polskie, duch narodowy po wielekroć występował — widać go w Konfederacji Barskiéj, powstaniu Kościuszki i wojnie 1830 roku, ale że w każdéj dobie napotykał nadto nieprzyjaciela zewnętrznego, przeto też upadał. Emigracja miała chwilę szczęśliwego natchnienia: pierwsze jéj wystąpienia wmassie i wobec całego świata, nosiły dobitną cechę narodowéj myśli. Rozdział na partje, stronnictwa i fakcje zniweczył najpiękniejsze nadzieje. — *Trzeci Maj* odnowił stary wrzód już przeszło od pół wieku Polsce znany i potokami drogiéj krwi naznaczony; Towarzystwo Demokratyczne z dziecinną płochością rzuciło się do słynnéj i w skutki bogatej Rewolucji francuzkiéj. Studentom zdawało się, że coś dziwnie nonowego wynaleźli, ludzie przewidujący z boleścią dostrzegali ślady owéj staréj rany od wieków społeczeństwo polskie dręczącéj. Skutki usprawiedliwiły słuszną obawę. Społeczeństwo polskie już od wieków chore, myślą zachodnią nurtowane, dla nowości obcych przystępne, pochwyciło powabny dar Towarzystwa Demokratycznego, i nakoniec poznało, że to stary owoc, choć z nowéj latorośli spadł świeżo. Ruch Krakowski był wieńcem myśli zachodniéj do ostatnich granic posuniętej, a miejmy nadzieję, że stanowczo jéj za grób posłuży. Ciężka to nauka i straszne odpokutowanie! a rozum Tułactwa musi być tępy, a sumienie musi być zwiędłe, kiedy się schyla na ziemię, i krew bratnią z bratniéj ręki przelaną rozmiata, i w niéj się broczy, i w niej z taką uporczywością szuka tego, co na wieczne czasy pochłoniętém być powinno. Krwi galicijskiéj wtedy żałować przestaniemy, kiedy nabędziemy przekonania, że ona usposobiła i użyźniła ziemię do wydania i rozpłodnienia myśli polskiej. Kraj przeświadczenie nasze dzieli i mamy nadzieję, że nie długo będziemy mogli słabe nasze usiłowania wesprzeć jego poważnym i nakazującym głosem. Tém czasem pracując na gruncie niewdzięcznym, zachowamy cierpliwość i na wyrozumiałości nam nie zbędzie. Rola Emigracji nieskończenie się zmieniła. Sam kraj padł ofiarą ostatnich wypadków, on za nie cierpi, on zatém ma prawo wyrzec o nich ostatecznie i sąd swój wszechwładny ogłosić. Stronnictwom emigracijnym przyzwyczajonym do narzucania się Narodowi, trudno będzie rozstać się z uprzedzeniem i zarozumiałością, będą się tedy buntowały i nieraz dadzą jeszcze widowisko sromotnego szermierstwa, ale mamy przeświadczenie, że prawda weźmie górę i przecherze ostatecznie nakaże milczenie. Od roku, jesteśmy zarzuceni manifestami różnych demokracji: francuzkiéj, hiszpańskiéj, portugalskiéj; od roku prawią nam o mitingach i popularnych zgromadzeniach po karczmach, gdzie rozprawiają o Polsce jakieś *Skandynawy*, adwokaci popularni i żydzi: od roku, karmią nas *Słowami Bożémi* przez Francuza podyktowanémi. Mają to być roboty polskie i dla Polski korzystne. Panowie kuglarze! ze sprawy narodowéj zrobiliście nierządnicę, włoczycie ją po rynsztokach lub więcéj dającemu sprzedajecie. — Pamiętajcie, że ona stara dziesięć wieków i sto pokoleń na jéj służbie się zużyło, głowę kryje w niebie otoczona swojémi świętémi i męczennikami, a nogi okraczają świat cały i są dlań przepowiednią lepszéj przyszłości. Jakkolwiek ją poniżycie, świat się z posad swoich wzruszy, ile razy Polska potrząśnie swojémi kajdanami, bo Polska, to dzieło samego Boga, to córa przeznaczona na odkupienie ludzkości. — Ale też od roku, dźwięcznie brzmią poważne słowa Tyszkiewicza i jak kara Boża wiszą nad głowami winowajców. Możecie je splugawić, ale ich wpływu na was samych, pod tą lub ową formą, nie uskoczycie. Naród im poklasnął i wy zegniecie się przed wolą Narodu, albo w proch pójdziecie. Ale też od roku, myśl polska przedziera się do stronnictw emigracijnych w lepiankach swoich zasklepionych i ciemności rozmiata. *Trzeci Maj* wyszedł na skromnisia. Centralizacja codzień wykreśla buntowników, a mamy nadzieję, że nie długo sama wykreśloną zostanie nie już z Towarzystwa, ale z całéj Emigracji. Chwała Sekcji protestującéj, która pierwsza i od pierwszego dnia brzydziła się zbiegostwem i zdradą, ale razem ostrzeżenie, że w rzeczy publicznéj nie dosyć posiadać uczucie honoru, trzeba jeszcze mieć rozum i umieć otrząsnąć się z form tamujących działanie, a mocno tchnących poddaństwem. Lata straciliście na pędzeniu za [illegible], wam [illegible]

tym co się z wami łączą trudno będzie przyznać się do téj bolesnéj prawdy, ale pomnijcie, że tu nie o waszą miłość własną idzie. Wasze Towarzystwo powiedziało i w tym sensie do końca działało : niech Polska ginie byle Towarzystwo zostało, miejcież sumienie i odwagę, wy buntownicy, odpowiedzieć na to podłe bluźnierstwo : niech my zginiemy, a niech Polska żyje.

Z pociechą także dowiadujemy się, że młodsi bracia nasi z duchowieństwem na czele, rozstali się z dezerterami. Biorąc ich sprawę na wasz rachunek, tuląc ich do waszego łona, straciliście część uroku. Emigracja przecież nie zapomina i nie wątpi, że świeżo z Ojczyzny wyszli, macie wiele do powiedzenia. Posłucha was z wdzięcznością i pocieszy się w niedoli, jeżeli się przyłożycie do odbudowania jéj całości.

Jeden z młodych filozofów chcąc odkreślić dzisiejszą epokę, powiada : że w stronie duchowéj dusza w czynności przechodzi przez trzy władze — przez czucie, imaginacją czyli jaw, i przez rozum. — Czucie pojmuje, imaginacja maluje, a rozum waży, ocenia. — Te trzy władze razem wzięte tworzą *wolę ludzką*, która w ruchu jest *potęgą człowieka*. — Jeżeli myśl niebierze za przedmiot materji wtenczas źródłem myśli jest czucie. — Jako nasze zmysły są w zetknięciu ze światem materjalnym, tak czucie ze światem duchowym. — Przez czucie dochodzimy prawdy podnosząc się do Boga — mamy przystęp dla sfery ducha. Dla czucia czas i odległość nie mają granic.

Imaginacja jest obrazem myśli pojętéj przez czucie, które musi przyodziać formy w naturze będące, ucieleśnić się — musi się jawić, stać słowem, obrazem ; ażeby przejść do rozumu. — Słowa nie będące skutkiem czucia, są brzmieniem bez znaczenia. — Mylą się niektórzy filozofowie utrzymując, że myśl zawsze początkuje przez zmysły, bo formy i wyobraźnia ją objawia.

Rozum bada, sądzi, waży, porządkuje, klassyfikuje. — Najczęściéj rozum tylko według zupełnie wyjaśnionych wiadomości wieku przyjmuje pojęcia czucia. — Rozum, imaginacja, i czucie, już to razem, już z osobna wpływają na wolę, zmuszają *do ruchu*. — Bez rozumu wszystko zamięszaném i wątpliwém w duszy, w myślach ; bo one nie przedstawiają koloru prawdy. — Jak bez imaginacji dusza jest niema, jéj pojęcia ściśnięte, zbite ; tak też bez czucia dusza uboga, ogołocona ze zdolności, geniuszu — czucie tworzy wielkie dusze i jest zwykłą miarą intelligencji.

Myśli są pokarmem dla duszy, podnoszą i niecą odwagę. — Każdy czyn jest skutkiem myśli, w któréj pożycza swą siłę, jędrność — tylko do celu jasno pojętego dążyć można. — Kto myśli mało, działa mało, albo jego działanie ogołocone z doniosłości i rozległości. — Siła myśli w narodzie, jest zawsze miarą jego siły fizycznéj, równie jak i moralnéj — a ludy oświecone nigdy fałszem długo ostać się nie mogły.

Z tego punktu zapatrując się łatwo pojąć upadek Polski, jako też nowe a coraz wyraźniejsze dźwiganie się jéj sił. — Odrodzenia zaś Ojczyzny najdokładniejsze przeczucie mają nasi poeci — odgrywają oni u nas tę samą rolę, co prorocy u dawnych Hebrajczyków. A pomiędzy naszemi wieszczami Kazimirz Brodziński réj wodzi. — Prawdziwy prorok, cudownie rozumiał historją polską, życie narodu naszego nikt lepiéj od niego nie malował. — Miał serdeczne przywiązanie do Ludu Polskiego, w którym przechowała się jak najczyściéj wszystko co u nas narodowe — gościnność, poświęcenie, pracowitość, zamiłowanie zwyczajów, ubiorów, mowy, których cudzoziemczyzna niezeszpeciła — a nadewszystko to uczucie religijne daléj nierównie jak wszystkie filozofy sięgające. Brodziński kochał Polskę jako jedynego kierownika szczepu słowiańskiego. — Słowianizm bowiem przy pomocy nauki Chrystusowéj swobodnie się rozrosł w Polsce pod Ojcami naszemi — nie zeszpecił go Mongolizm, Islamizm lub Germanizm — jak się to innym pobratymcom przydarzyło. Dziś nawet Polska czyści ciągle u siebie pierwiastki słowiańskie ogniem nieszczęścia. I nadchodzi epoka w któréj bez myśli polskiéj, bez jéj kierownictwa Ludzkość ani jednego kroku zrobić nie będzie zdolną. — Do téj bowiem epoki naród nasz przez wiele wieków gromadził materjały — nasz poganizm nawet jest wyższy od poganizmu wszystkich innych narodów, więcéj duchowy. Jedna więc tylko Polska coraz lepiéj pojmuje drogi po których ludzkość ma wkrótce przechodzić.

Jakby na poparcie tych myśli wpadła nam w ręce broszura Kazimirza Brodzińskiego *o Narodowości Polaków* wydana w roku 1831 — Brodziński w niéj się wyraża :

« Kiedy Apostoł wiary Chrystusa pierwszy raz stąpił na ziemię Piasta, ujrzał dziewicę przy skromnym ołtarzu ogień strzegącą. — « Cóż to jest za ogień, którego pilnujesz ? Jest to ogień z nieba, rzekła dziewica, dawnym ojcom naszym spuszczony ; płomień z niego rozniecili po tysiącznych ołtarzach osad, na które się rozkrzewili ; u tych ołtarzy zajmują ogień na uczty gościnne, zapalają pochodnie ślubne i stosy pogrzebne ; ztąd na ofiary za żniwa w pokoju, i za zwycięstwa po wojnie ; bo mówią ; z tym ogniem żyć, z tym ogniem ku niebu wracać nam trzeba. » — Wtedy westchnął apostoł i rzekł natchniony : « to jest lud najczystszy do przyjęcia ognia niewidomego, jaki mu niosę. Natchnę go duchem piersi moich ; on będzie sławnym, dla Ludzkości w Chrystusie cierpiącym, i kiedyś szczęśliwym zachowawcą ognia boskiego. » — Zgasł powoli widzialny ogień ołtarzów, a boski i niewidomy zajął piersi każdego z ludu. I naród cały żył odtąd jednym duchem, a ten duch był jemu tylko właściwy ».

« Ten to jest duch Ziomkowie ! który was cudownie kilkanaście wieków ożywiał, na czoło nieprzeliczonyzh ludów słowiańskich wyniosł, niepodobne zwycięztwa podobnemi czynił, przez ciemnie grobowe przeprowadzał, po świecie rozproszył ; tłumiony, tém żywiéj gorzał ; który was i dziś, z podziwem ludów, przez morze niebezpieczeństwa za sobą wiedzie. »

W dalszym ustępie Brodziński określa *Narodowość*, z czego mógłby się bardzo nauczyć pan Buchez, choć tego Francuza uczeni Polacy z Demokracji XIX wieku, poddając mu się zupełnie, uważają jako jedynego wynalazcę teorji o narodowościach — a jednak rodak nasz Brodziński wprzódy daleko donioléj i prawdziwiéj w kilku wyrazach narodowość maluje, oto są jego słowa :

« Ogień o którym mówię, jest narodowość, któréj miłością Polak zabłysnął, która sprawiła, że on w rzędzie jestestw, niczem inném być nie może, tylko Polakiem. — Naród jest wrodzoną ideą, którą członkowie jego w jedno spojeni, urzeczywistnić się starają. Jest jedną rodziną, mającą swoje rodzinne przygody i powołanie. Uważa się jak jeden człowiek w swojém dążeniu, wyobrażeniach i czuciu. Losy doznane stanowią jego charakter ».

Nieco niżéj Brodziński wskazuje narodowi polskiemu missją taką, na jaką dotąd żaden Naród zdobyć się nie mógł :

« Niegdyś każdy Naród, siebie uważał za cel i środek wszystkiego, tak jak ziemię kiedyś uważano za środek świata, około któréj wszystko krąży. — Kopernik odkrył system świata fizycznego, i naród polski (powiem to śmiało i z dumą narodową) sam przeczuł istotny ruch świata moralnego ; on uznał że każdy naród być powinien cząstką całości, i krążyć koło niéj, jak planety około swego ogniska ; każdy potrzebną sporność i równowagę stanowi, i tylko ślepy egoizm tego nie widzi. — Naród polski, powtarzam, jest przez *natchnienie* filozofem, Kopernikiem w świecie moralnym. — Nierozumiany, prześladowany, trwa w swojém, zyska wyznawców, i cierniowa korona jego, zmieni się w wieniec zwycięztwa i obywatelstwa ».

Po śmierci Brodzińskiego zajął miejsce poeta krajowy, autor Pieśni Janusza — w nim nagromadziła się ta sama miłość do Ludu polskiego, co i w Brodzińskim. Kocha całą Polskę i tém wyższy od innych poetów, którzy swe prowincje tylko ubóstwiają. — Autor Pieśni Janusza głęboko pojmuje nieużytość wieku teraźniejszego — widzi zawady, jakie myśl Polska na drodze realizacji zwalczyć będzie musiała. — Oto są słowa jego, które znajdujemy w nowém jego dziełku pod tytułem : *Obrazy z życia i z podróży ;* wydaném zdaje się po wypadkach Krakowskich. Autor wspomina o rychłém skończeniu świata, w które Chrześcianie wierzyli w 1000 lat po Chrystusie.

Weź — i odczytaj księgi z onych czasów !
Co kronikarzom owczesnym się ro

Skończenie świata widzą w grze zapasów;
— Dziś, końca świata już się nikt nie boi!
Dzisiaj świat inny, *bo treść życia bada :*
Jak niegdyś bronią, dziś myślą dowodną
Bodzie pierś wroga ; a jak gdy liść pada,
Jesienią z drzewa, dziś widno — lecz chłodno!
— Chłodno i trzeźwo — wiek niby dościgły,
Jak obrażony owoc i wpół zgniły,
A człowiek *mądry* i jak wąż *wystygły*,
W słabości wroga szuka tylko siły
Bo się z drugimi i z sobą obliczył :
Zna co mu dłużni, i co sam jest winnym;
Lecz ani może spłacić długu innym,
Ni poprzeć prawo, które odziedziczył ;
Szpieg niestrudzony i spraw cudzych świadek,
Zna kędy trzeba, lecz nie śmie ugodzić.
Ale chcąc męką przewłoki osłodzić,
Patrzy na wroga stopniowy upadek,
I pasie dusze widokiem tej klęski.
Jakby się jadem mógł dźwignąć na siłach,
Jak gdyby siły zabrakło już męskiéj,
I woli w piersiach, i krwi brakło w żyłach?....

W innych miejscach Autor prace Polski i drogę dla niéj, tak maluje :

Duch ludzki, duchem na to, żeby tworzył!
A dla nas pono jedna tylko droga ;
Jam w pracy całą nadzieję położył,
A resztę zdałem, jako kmieć, na Boga !

. . . .

Kto silnie wierzy, kto duchem pracuje,
Brzydzi się czczością żywota, jak grzechem,
A w naszym kraju kto myśli i czuje,
Ten nie spogląda po świecie z uśmiechem!
Lecz w tém ponurém, rzewném zadumaniu
Leży przyszłości wielka tajemnica,
A mrok żywota, wróży o świtaniu,
Co światłem wieku rozpromieni lica.

. . . .

W wielkiéj Ojczyźnie od morza do morza
Zbrojno i tłumnie staje wiara Boża !
A same dusze szczere i serdeczne,
Serca ich proste, kordy obosieczne,
Ciągną gromadnie na sejmy i boje.
Przodem przed niemi leci słowo Boskie,
Słowem i kordem biją w to, co swoje,
I spać się kładą w trumny zaporoskie.
A jak za światłem, za szczęściem wzdłuż ziemi,
Tak upragniona myśl leci za niemi,
Wiatrem niesiona, na skrzydłach swobody,
Po nad dąbrowy, jeziora i zboża,
Po nad mogiły, po nad stare grody,
I po nad stepy od morza do morza !

. . . .

Z ducha ma urość, to co chce być dzielném,
W tém tylko życie, co siła przetrawi;
A gdy się w dziejach duch narodu spławi,
Jak Anioł świeci blaskiem nieśmiertelnym.
Nam duszę skąpać w piastowém jeziorze,
Świętym téj ziemi grzechy wyspowiadać,
Nam z mogiłami naddziadów pogadać,
I pieśnią ludu, poczcić sądy Boże!

Po przytoczeniu tych kilku ustępów malujących dostatecznie dręczenia się dusz polskich — winniśmy dodać że każdego Polaka bez wyjątku jest obowiązkiem pracować nad podźwignieniem ducha narodowego. Każdy w swoim zakresie, na swojém stanowisku dla głównego celu cząstkę pracy znaleść może, użytecznym być powinien. — Trudna bowiem jest dziś epoka — Polska staje ze swémi zasobami duchowémi, wiadomością i doświadczeniem — jako przewodnik ludzkości, ażeby ją przeprowadzić przez wielką puszczę prac i realizacji — puszczę, któréj karty nie ma a ścieszki rzadko komu znajome. W téj podróży największy ciężar leży na duchowieństwie, bo ono *legalnie* reprezentuje ducha. — A xiądz polski przy tém jawieniu się życia narodowego zawsze powinien być naprzód, jednym rzutem przebiedz całą drogę, którą kościoł *urzędowy* przez trzysta lat zupełnie zaniechał, a nawet (według swego zdania) nieprzebytémi zawadami zatarasował. — Jeżeli Duchowieństwo polskie do tego obowiązku się nie poczuje, jeżeli pogardzi pracą najwyższą na świecie — wtenczas nędznie przeminie. — Naród bowiem Polski żyć będzie, opatrzność dała mu wielką missję — a więc w jéj dopełnieniu musi znaleść, a raczéj wywołać odpowiednie kapłaństwo.

SEJM PRUSKI.

(Kurja trzech Stanów)

Posiedzenie 5° Maja. — Diskussja nad prożbą co do utrzymania narodowości polskiéj.

P. Szuman. Niektórzy z mych kollegów przedstawili prożbę o utrzymanie narodowości i języka polskiego w W. X. Poznańskiém. P. Marszałek odmówił jéj przyjęcia, mówiąc, że ten przedmiot dotycze jednéj tylko prowincji. Ja uważam Panowie, że kwestja ta tak żywotna dla wielkiéj części królestwa, nie może być traktowaną jako prowincionalną i ze wszystkiém obojętną dla innych części monarchji; nadto, nie zdaje mi się aby według ustaw było w atribucjach P. Marszałka odmawiać przyjęcie jakiejkolwiek prożby.

Głos P. Szumana przeczony przez Marszałka wzbudził żywą dyskussję nad kwestją, czy Marszałek ma prawo odmawiać prożby, czyli też samemu Sejmowi ta rzecz powinna być zostawioną do rozstrzygania. Po długich rozprawach Sejm większością postanowił : że Marszałek źle pojął ducha ustawy i prożby będącéj podstawą dyskussji, odmawiać był nie powinien. Co do saméj prożby zabierali głosy : PP. Kraszewski, de Vincke i Niegolewski, z których wyjątki poniżéj zamieszczamy :

P. Kraszewski. Według mnie jest rzeczą nader ważną, aby prożba była uważana jako dotycząca interesów ogólnych, albowiem przypomina ona obietnice uczynione przez nieboszczyka króla Fryderyka Wilhelma III, na których my tak zasadzamy nasze prawa, jak wy Panowie, w domaganiu się Konstytucji. Bronièmy my tu Panowie, najdroższych dla nas praw, gdyż niepodobieństwo jest, aby mieć Konstytucją bez Narodowości. Narodowość bowiem jest najpierwszą podstawą i zasadą żywotną, nie odmawiajcież nam Panowie tego czego sami potrzebujecie. Postanowcie raz na zawsze, że to wcale nie zależy od dobréj woli Marszałka rozstrzygać, czy prożby podobnéj kwestji należą do waszych atrybucji.

P. Vincke. Nie ma najmniejszéj wątpliwości, aby prożba nie była interesem ogólnym. Albowiem prożba nie dotycze tylko samego X. Poznańskiego, gdyż do dziś dnia, większa część wyższego Szląska i wielka część prowincji pruskiéj mówią po polsku. — Przypuściwszy nawet że prożba dotycze tylko X. Poznańskiego, to i tak jeszcze nie może być dla reszty monarchji kwestją obojętną, aby znać siłę powodów dla jakich łączą się z nami nasi współobywatele polscy.

Panowie, historja polska łatwo wytłómaczy nam dla czego Polacy są tak przywiązani do swéj przeszłéj narodowości. Jeżeli nasi koledzy Poznańscy nie są w głębi serca swego naszémi, do nas należy torować im drogę aby mogli się stać prawdziwémi Prusakami i Niemcami. Jeżeli ta prowincja czuje się pokrzywdzoną w swych prawach, jest naszą powinnością czuwać

nad jej interesami i zarazem być stróżami, aby prawa zapewnione im przez traktaty były dotrzymywane.

P. Niegolewski. Panowie! W czasie ustalenia pokoju powszechnego na kongressie Wiedeńskiém, wielkie mocarstwa ogłosiły światu, że podstawą ich polityki będzie moralność chrześciańska, że wolą ich jest wrócić państwom i ludom Europy, dawne ich położenie nadwerężone przez wielkie rewolucje; nadto, też same wielkie mocarstwa uznały całą słuszność żądań i wymagań narodu polskiego. — Ztąd zobowiązały się wynagrodzić choć w części niesprawiedliwości popełnione przeciw niemu. — Nader mocne okoliczności i położenie ogólne owczesnych czynności europejskich przeszkodziły natenczas mocarstwom, aby w całości sprawiedliwość Polakom wymierzoną była; to jest : zgromadzając cały naród polski pod jedno berło, oddając mu byt i niepodległość polityczną. Lecz chciano przynajmniéj oszczędzić nam wstydu zniszczenia jako naród, i dla tego zapewniono nam używanie naszego języka w działaniach i sprawach publicznych, oraz rozpościeranie narodowości naszéj wewnętrznie, to jest chciano nas postawić w stanie jeżeli niezupełnie odpowiadającym uczuciom Polaka, to przynajmniéj mniéj dolegliwym i łatwiejsém do znoszenia. I tak to pojmował Fryderik III biorąc w swą posiadłość W. X. Poznańskie, albowiem w odezwie wydanéj do nas z 15 maja 1815 r. znajdujemy słowa następujące :

« Wy także otrzymaliście Ojczyznę a razem dowód szacunku jaki we mnie wzbudzacie przez przywiązanie do téj Ojczyzny. Będziecie wcieleni do mojej monarchji, jednakowoż bez wyrzekania się waszéj narodowości. — Będziecie mieli udział w Konstytucji jaką mam zamiar nadać moim poddanym, równie jak wszystkim innym prowincjom królestwa i wam także będzie nadana Konstytucja prowincjonalna. »

« Religja wasza będzie utrzymana i środki już są przedsięwzięte do wyposażenia przyzwoitego duchowieństwa. — Wasze prawa osobiste i wasze własności znajdą zapewnienie w prawach w których stanowieniu na przyszłość będziecie mieli udział. »

« Wasz język będzie używany w aktach publicznych, na téj saméj stopie co język niemiecki, ubieganie się do urzędów w Xięstwie, niemniéj o wszystkie urzęda, honory, tytuły i godności w całém mojém królestwie będzie każdemu otwarte stosownie do jego zdolności. »

« Wybiorę do rządzenia wami urodzonego wśród was, i który będzie przemięszkiwał między wami. On przedstawiać mi będzie wasze życzenia i wasze potrzeby i da wam poznać zamiary mego rządu. »

Panowie! Są to ważne i bardzo wyraźne słowa królewskie, a my je uważamy jako podstawę naszego istnienia politycznego. — Te słowa napełniły szczerą wdzięcznością wszystkie serca mięszkańców Xięstwa Poznańskiego ku temu monarsze; albowiem pozwalały nam żyć nadzieją, że będziemy mogli niemi przekazywać naszym przyszłym pokoleniom to, co odziedziczyliśmy najdroższego po naszych ojcach, to jest, naszą narodowość i nasz język. Był to najlepszy sposób i najgodniejszy króla i nas, aby pozyskać naszą miłość i nieco zasklepić głębokie rany jakie nam zadano rozłączając nas od naszych braci.

W skutek tych rozpraw prezydujący Kurji oświadczył że uda się do króla z zapytaniem czy prośba ma być przyjętą i podaną do ściślejszego rozstrząsania Sejmu.

— Król pruski w odpowiedzi swéj na zapytanie Marszałka co do proźby Poznańczyków przyznał, że tenże Marszałek miał racją uważając proźbę jako należącą do Sejmu prowincionalnego, jednakże podpisanym na proźbie da posłuchanie prywatne.

Towarzystwo Wychowania Narodowego dzieci Wychodźców Polskich ogłosiło *Piąte sprawozdanie* z czynności odbytych w roku 1846; gdzie wyczytujemy że uczniów znajdowało się 122 wewnętrznych a 14 zewnętrznych czyli przychodniów codziennych.

Dochody Towarzystwa były :

I. Zasiłki rządu i wsparcia nadzwyczajne franków	40,314,25.
II. Opłata przez rodziców i inne osoby	6,877,16,
III. Ofiary zebrane w łonie Emigraacji :	
a) Dary osobiste przez Emigratów	5,946,60.
b) Subskrypcja idem	752,65.
IV. Wpływy rozmaite	21,296,80.
W ogóle	75,190,46.
Pozostałość z 1845 r.	6,191.30.
Razem przychodu fr.	81,381,76.
Rozchodu który w Sprawozdaniu jest poszczególniony fr.	73,296,80.
Pozostało fr.	8,084,96.

Lecz na téj pozostałości ciążą jeszcze rozmaite przedmioty dostarczane Towarzystwu, a których rachunki nie były przedstawione przed 31 grudnia.

Rada Towarzystwa zamykając swe Sprawozdanie w te słowa odzywa się do Emigracji :

« Po przedstawieniu niniejszego Sprawozdania, dopełniamy miłego obowiązku, oświadczając tak w naszém i uczniów imieniu, czułą wdzięczność rodakom i cudzoziemcom przyjaciołom sprawy polskiéj, za ich przychylność i pośpiech w niesieniu pomocy dla Szkoły narodowéj, która za ich współdziałaniem pomyślną przyszłość dla młodego pokolenia i korzyść dla kraju zapewnia; ale razem widzimy się w konieczności zwrócić ich uwagę, że nie tylko nie mamy funduszów na umieszczenie w szkole kilkudziesięciu dzieci na liście kandydatów zapisanych, ale nadto fundusz jaki uważamy za pewny nie wystarczałby na opędzenie tegorocznych wydatków, jeżeli ofiary serc życzliwych nie przyjdą nam w pomoc.

Mamy także powody oświadczyć publicznie iż Szkoła Polska dla płci męzkiéj na Batignolles istniejąca, od początku jéj założenia nigdy najmniejszego nie miała udziału, z dochodów na korzyść Polaków z różnych źródeł przez Towarzystwa polskie dobroczynności, lub li też naukowéj pomocy zbieranych.

Rodzice zgłaszający się do Towarzystwa w celu zamieszczenia swych synów na liście kandydatów do Szkoły Narodowéj, winni są załączyć przy swych podaniach wszelkie dowody, według przepisów, które w przeszłych sprawozdaniach Towarzystwa i organizacji Szkoły Narodowéj objętémi dotąd były.

Adres Prezesa Rady à M. le général Dwernicki, rue d'Enfer, N. 20.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresowane być winny do Kassyera Towarzystwa M. le Colonel Plagowski, Boulevart des Batignolles-Monceaux. N. 46; recommandé à M. Kwaskowski.

Wszelkie korrespondencje adressowane będą do Sekretarza Rady à M. Jaroszewski, à l'Ecole Polonaise, jak wyżéj.

Dołączona do Sprawozdania lista dzieci którzy są zapisani jako kandydaci do Szkoły obejmuje 74 nazwisk.

Adresse : Mr Sarmata, rue Ruisbroek, 56, à Bruxelles.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD,